CENA 20 ZŁ

Włodzimierz Antoniewicz, Tadeusz Przypkowski, B. Korelewicz-Wilamowski — 33 ilustracje

Odra tygodnik

NUMER 36 (145) KATOWICE, WROCŁAW, SZCZECIN, OLSZTYN, DNIA 5 WRZEŚNIA 1948 ROKU ROK IV

Niniejszy numer „Odry" poświęcony jest w całości Mikołajowi Kopernikowi i ukazuje się na otwarcie Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku, woj. olsztyńskie. Mikołaj Kopernik, największy Polak naszych ziem dziś odzyskanych, związał z Fromborkiem swe życie

i dzieło, przez co miasto to urasta do znaczenia duchowej stolicy naszych Ziem Odzyskanych, patronując wielkim dziełom kultury polskiej, które na Ziemiach Odzyskanych w znaku zwycięstwa powstawały i będą powstawać.

JAN ANTONI MIĄCZYŃSKI

FROMBORK

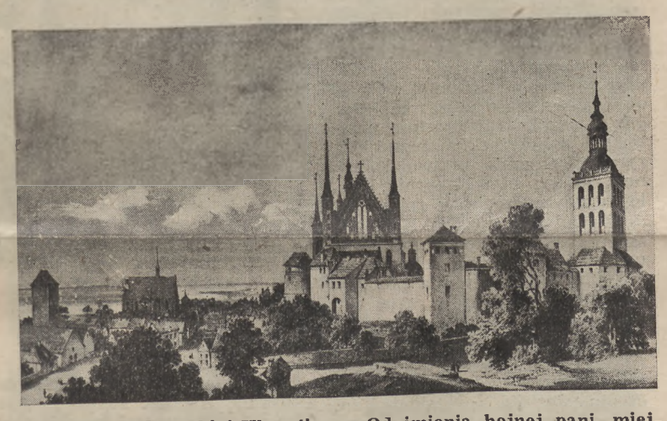

W sercu nadmorskiej Warmii, w powiecie braniewskim, w województwie olsztyńskim, w prostej lini powietrznej, na północ od Krakowa, leży Frombork.

Jest to miejscowość malowniczo położona nad Zalewem Świeżym, utworzonym przez Morze Bałtyckie. Zalew ten pięknie rozlał się u stóp biskupiego grodu. Za nim hen, w dali, jaśnieje bursztynowy piasek półwyspu, który biegnąc niby złocista grobla, odgradza zalew od połyskujących w słońcu fal Bałtyku.

Frombork jest szczególnie drogi naszemu sercu, gdyż tu przebywał, pracował i tworzył, znakomity nasz rodak — MIKOŁAJ KOPERNIK.

Duszą Fromborka jest prastara katedra, panteon polskich pamiątek.

Historia miasta ginie w mgłach wczesnego średniowiecza. Według tradycji, na dzisiejszym wzgórzu katedralnym stał ongiś drewniany zamek, zwany Pazłuki, który wraz z okolicznymi włościanami należał do bogatej Warmijki, niejakiej Żupny, która przyjąwszy chrzest, darowała zamek i dobra pierwszemu biskupowi warmijskiemu, Anzelmowi, ten zaś wystawił na wzgórzu drewniany kościółek, który dał początek głośnej katedrze.

Od imienia hojnej pani, miejscowość nazwano Frauenburgiem, w spolszczeniu Fromborkiem. Miasto założył w wieku XIII drugi z kolei biskup warmijski, Henryk Flemming.

Biskup założyciel zapewnił Fromborkowi wszelkie ówczesne warunki rozwoju. Nadał osiedlu prawa miejskie, sprowadził kupców i rzemieślników z Lubeki i obdarzył ich licznymi przywilejami. Miasto szybko rozrastało się pod opieką możnych biskupów. Zakwitł handel i rękodzielnictwo. Ustanowiono wiele jarmarków, założono przędzalnie lnu, wybudowano piece wapienne, browary, młyny i tartaki. Drzewo wywożono morzem do Hamburga i Bremy. Z czasem założono nad zatoką port.

Zazdrośni Krzyżacy, chciwi łupu, ustawicznie nękali miasto i okolice napadami. W roku 1454, komtur elbląski, Henryk Reuss von Plauen, zdradziecko napadł na Frombork, splądrował dobytek, popalił domy, a większość mieszkańców wymordował. Zgorzał wówczas kościół parafialny pod wezwaniem św. Mikołaja. Odrestaurował go dopiero w roku 1582 biskup Kromer, sklepienia zaś odnowił w 1691 roku biskup Zbąski.

Następnie uległo miasto poważnemu zniszczeniu w roku 1520, w czasie wojny z Albrechtem Brandenburskim.

Podczas inwazji szwedzkiej, Gustawa Adolfa, w latach 1626—29, miasto w większej części zostało spalone. Spustoszenie dokonane wówczas przez Szwedów było bezprzykładne. Splądrowali oni katedrę, porozbijali trumny i obrabowali je z kosztowności, zniszczyli bezcenną bibliotekę kapitulną, a w niej rękopisy Kopernika, zagrabili naczynia liturgiczne, nawet ze ścian wyrywali marmury i wywozili do Szwecji. Podczas drugiego najazdu szwedzkiego, w roku 1655, Frombork był ponownie okupowany przez wojska Gustawa Adolfa, ten zaś, podczas panującej wówczas na Warmii zarazy, schronił się z żoną na wzgórze katedralne.

W czasie ostatniej wojny miasto uległo również poważnemu zniszczeniu.

Nad miastem góruje wzniesiona na urwistym wzgórzu, zarosłym gęstymi krzewami, wsłuchana w daleki szum Bałtyku, wspaniała gotycka KATEDRA, zbudowana w latach 1329—88. Stanowi ona główny trzon zabudowań wzgórza katedralnego.

Katedra otoczona jest wokół obronnym murem, do którego z biegiem lat przybudowywano różne budynki mieszkalne, tak zwane kanonie i wikarówki oraz wieże, baszty itp. Zabudowania te tworzą wielki dziedziniec, do którego prowadzi głęboka, obronna, ujęta w dwie potężne strzelnice, brama wjazdowa.

W jednej z kanonii przytykającej do dwupiętrowej gotyckiej wieży, z której roztacza się przepiękny widok na morze, mieszkał i tworzył Mikołaj Kopernik.

W wieży urządził sobie nasz wielki uczony pracownię. Na wysokości drugiego piętra wychodziło się z niej na ganek, na którym zainstalował obserwatorium astronomiczne. Tu pewnej gwiaździstej nocy, w poszumie Bałtyku, wpatrzony w niebiosa, odkrył tajemnicę obrotu ciał niebieskich, która stworzyła nową epokę w nauce świata.

Niemcy przebudowali wnętrze wieży i zniszczyli ganek, na którego miejscu postawili w XIX wieku, szpetny budynek z czerwonej cegły, gdzie umieścili liche, pod każdym względem, ilościowo i jakościowo, muzeum miejscowe. Obecnie budynek ten został rozebrany, a na jego miejscu stanie niebawem, przywrócony do pierwotnego wyglądu ganek-obserwatorium.

Najbardziej krytycznym momentem dla biskupstwa warmijskiego, a tym samym dla Fromborka, był bezwątpienia I rozbiór Polski i wcielenie w roku 1772 Warmii do Prus.

Fryderyk chytrze starał się zniszczyć polskość Warmii i jej biskupiej stolicy — Fromborka. Odebrał brutalnie autonomię księstwu warmijskiemu, tak pieczołowicie zachowywaną przez Polskę, zagrabił kosztowności katedry fromborskiej, zredukował w znacznym stopniu dochody kapituły, a stolicę biskupią obsadził przez dwie swoje kreatury z katolickiej gałęzi rodu Hohenzollernów.

Mimo tych posunięć, on i jego następcy nie poważyli się jednak usunąć z liturgii fromborskiej języka polskiego, który do 1933 roku obowiązywał i żaden duchowny fromborski nie otrzymał święceń bez znajomości naszego języka. Dopiero Hitler usunął z fromborskiego obrządku mowę polską.

Systematyczne germanizowanie Warmii nie zdołało wszelako zniszczyć wspaniałego, polskiego dorobku artystycznego i kulturalnego w katedrze fromborskiej, która do dziś dnia pozostała skarbnicą polskich pamiątek.

Katedra fromborska pod względem stylowym reprezentuje sztukę od XIV do XIX wieku. Polski okres Warmii wypowiedział się oczywiście najpełniej w sztuce baroku.

Do wzbogacenia i upiększenia świątyni przyczynili się najbardziej biskupi: Kromer, Szyszkowski, Rudnicki, Wydżga, Radziejowski, Szembek i Grabowski.

Katedra mieści w sobie liczne nagrobki, epitafia i płyty grobowe biskupów i kanoników warmijskich. Są to w przeważającej większości Polacy, którzy od połowy XVI wieku do końca XVIII wieku, piastowali tę godność. Ostatnim Polakiem na biskupstwie warmijskim był znakomity bajkopis poeta, Ignacy Krasicki. W podziemiach prastarej polskiej katedry spoczywają, prócz Kopernika, głośny dziejopis polski, Marcin Kromer, dalej znamienity dyplomata i mąż stanu, kardynał Hozjusz oraz biskupi: Piotr Tylicki, Jan Chryzostom Krasiński, Krzysztof Szembek (który fundował przy katedrze kaplicę swego imienia), Andrzej Załuski, mecenas nauk i propagator sztuki polskiej, Mikołaj Kurdwanowski, Adam Stanisław Grabowski oraz wielu zasłużonych kanoników.

Z nagrobków zasługuje przede wszystkim na omówienie epitafium wystawione w XVIII w. z inicjatywy biskupa Grabowskiego Mikołajowi Kopernikowi, którego sens w tłumaczeniu z łaciny brzmi:

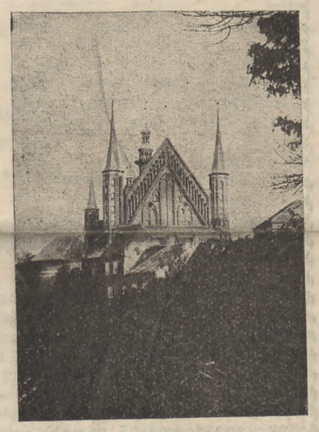

„MIKOŁAJOWI KOPERNIKOWI toruńczykowi, kanonikowi katedralnemu warmijskiemu, najsławniejszemu astronomowi świata, pomnik ten wystawili prałaci i kanonicy kapituły warmijskiej".

U stóp pomnika, w 1945 roku, po oswobodzeniu Fromborka przez wojska radzieckie, Rząd Rzeczypospolitej umieścił pamiątkową, w brązie odlaną gałąź palmową z liśćmi laurowymi, dla uczczenia pamięci wielkiego rodaka.

Poza epitafium Kopernika wyróżnia się marmurowy nagrobek biskupa Szembeka, z jego portretem na złoconej blasze miedzianej, z herbem i długim panegirykiem. Obok nagrobka wejście do kaplicy św. Teodora, fundowanej przez Szembeka, ozdobione wspaniałą rokokową kratą wejściową, kutą w żelazie, ze złoceniami i herbem Szembeków.

W posadzce nawy głównej, otoczona balustradą, zwraca uwagę brązowa płyta grobowa z herbem Żbiświcz, pięknej roboty, wystawiona w roku 1766 biskupowi Grabowskiemu przez jego brata, Jana Michała, kasztelana elbląskiego.

Następnie wymienić należy nagrobki: Tomasza Tretera, zm. 1610 r., piękny wczesno-barokowy nagrobek Pawła Górnickiego, zm. 1632 r., Andrzeja Łysakowskiego, zm. 1638 r., Łukasza Górnickiego, zm. 1651 r. Stefana Sadurskiego (fundatora kościoła w Świętej Lipce), zm. 1641 r., Stanisława Bużeńskiego, zm. 1697 r., Wojciecha Działyńskiego, sekretarza króla Jana III, zm. 1680 r., ciekawy nagrobek ze szkieletem Z. J. Szołca z r. 1692, A. Z. Konarskiego, zm. 1685 r., epitafium A. J. Zagórnego zm. 1690 r. i inne.

(Dokończenie na str. 2)

Nagroda literacka czytelników „Odry"

Jury nagrody literackiej czytelników „Odry" w składzie Stanisław Helsztyński (Warszawa), Zdzisław Hierowski (Katowice), Jarosław Iwaszkiewicz (Warszawa), Tadeusz Mikulski (Wrocław), Wilhelm Szewczyk (Katowice), Kazimierz Wyka (Kraków) i Wojciech Żukrowski (Wrocław), na zebraniu odbytym we Wrocławiu dnia 24 sierpnia 1948 pod przewodnictwem Jarosława Iwaszkiewicza, postanowiło tegoroczną nagrodę literacką czytelników „Odry", wynoszącą 341.000 złotych, przyznać jednogłośnie

ANTONIEMU GOŁUBIEWOWI za powieść „Bolesław Chrobry" (Szło nowe, Puszcza)

oraz STEFANOWI SULIMIE za tom reportaży „Ziemia odnalezionych przeznaczeń".

W tym celu ogólną sumę nagrody podzielono, przyznając Gołubiewowi 200.000 złotych i Sulimie 141.000 złotych.

Jury postanowiło nadto wyróżnić następujące książki: Tadeusza Dobrowolskiego „Sztuka na Śląsku", Eugeniusza Paukszty „Trud ziemi nowej" i Jana Sztaudyngera „Strofy wrocławskie" oraz inicjatywę wydawniczą i redakcyjną Instytutu Zachodniego w Poznaniu przy opracowaniu i wydaniu „Dolnego Śląska", 2 części i Książnicy-Atlas we Wrocławiu przy opracowaniu i wydaniu „Oblicza Ziem Odzyskanych", część pierwsza: Dolny Śląsk, 2 tomy.

Antoni Gołubiew
•
Stefan Sulima

FROMBORK

(Dokończenie ze str. 1)

W szesnastu bocznych ołtarzach, bogato ozdobionych rzeźbami, wspartych na kolumnach z cennych marmurów, alabastrów i chińskiej lakki znajdują się obrazy pędzla Stefana Torelli, Bartłomieja Strobla i innych malarzy, na wysokim poziomie artystycznym.

Ołtarze udekorowane są licznymi polskimi herbami: Lubicz, Lis, Prus I i III, Nowina, Ostoja,

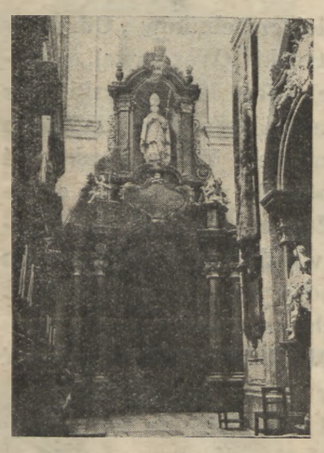

Ozdoba, Wieniawa, Pomian, Pilawa, Jastrzębiec, Junosza, Nałęcz, Rawicz, Rogala i inni.

Przy głównym ołtarzu znajdują się olbrzymie rokokowe stalle, fundacji biskupów Potockiego i Szembeka, z herbami kapituły i

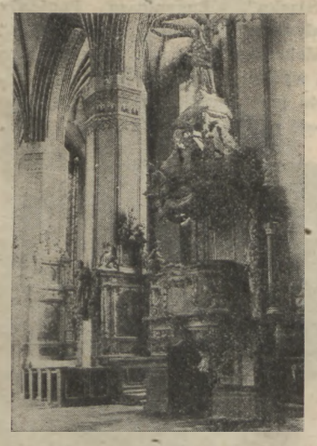

fundatorów, ozdobione intarsjami, rzeźbami i obrazami św. Piotra i Pawła.

Wzgórze katedralne również ucierpiało w czasie ostatniej zawieruchy wojennej. Spłonął wcze-

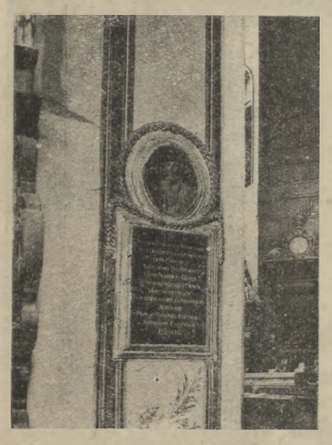

sno renesansowy pałac biskupi, stawiany w początkach XVI wieku przez biskupa Maurycego Ferbera, odnowiony w roku 1727

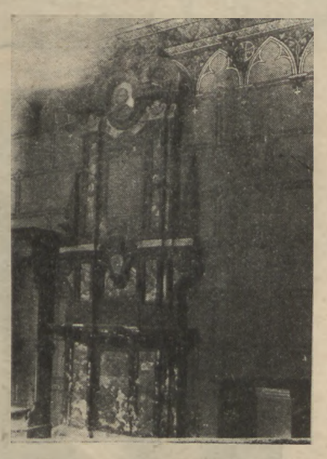

przez biskupa Krzysztofa Szembeka, obecnie przeznaczony do gruntownego remontu. Na zewnątrz pałacu, od strony południowej, ocalał umieszczony na

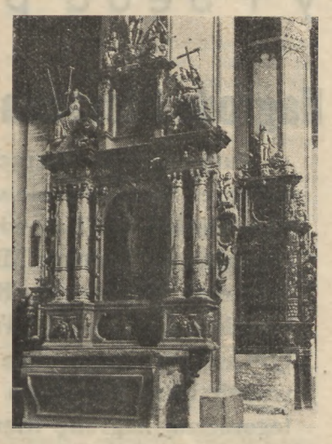

murze, duży, bardzo pięknie rzeźbiony i ornamentowany w kamieniu, kartusz herbowy biskupa Ferbera, z roku 1537, uchodzący za najwcześniejsze dzieło rene-

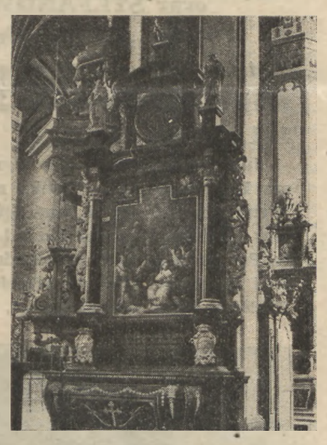

sansu na Warmii i Mazurach. Następnie spłonęło parę starych kanoni i 4-piętrowa, piękna wieża-dzwonnica, fundowana w roku 1685 przez kardynała Radziejowskiego. Dzwonnica ta również

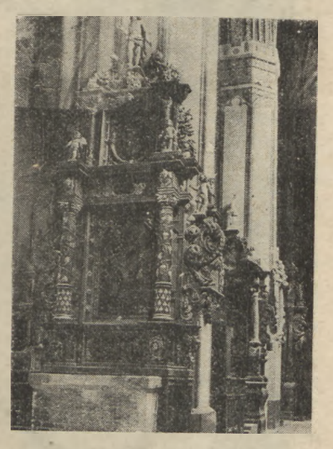

poddana będzie w najbliższym czasie gruntownej renowacji.

Zaznaczyć należy, że prawdziwą gehennę przechodziły zabudowania wzgórza katedralnego od połowy XIX wieku, gdy po ber-

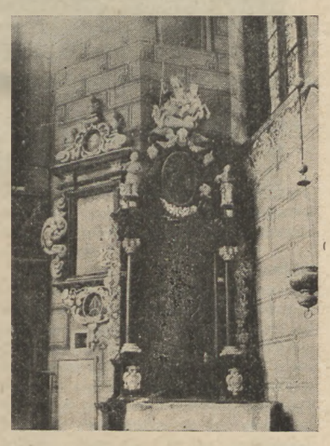

lińskim architekcie Schiechlu zjawili się tu tępi budowniczowie pruscy z Królewca. Oni to próbowali oczyścić katedrę, usuwając dzieła baroku i zastępując je parodiami gotyku.

Obecnie we Fromborku wre praca.

Zjeżdżają tu architekci i budowniczowie, konserwatorzy i historycy sztuki. Burzy się niemieckie przybudówki, przywraca pierwotny wygląd budynkom dawnym, odbudowuje wypalone.

Związek Historyków Sztuki i Kultury zorganizował we Fromborku Muzeum Mikołaja Kopernika. Na muzeum przeznaczono piętrowy ongiś gotycki budynek, stojący tuż obok katedry, który poddano gruntownemu remontowi. Posiada on piękne wnętrza z belkowanymi stropami, ciekawe kominki z XVII wieku, zniszczone przez Niemców zamurowaniem otworów i oszpe-

cone otynkowaniem, lecz obecnie pomyślnie odnowione, nad którymi widnieją kartusze w stinkowym obramowaniu, z malowanymi kolorowo herbami, wykonane przez znanego grafika Kazimierza Knothe, w roku 1948. Sale i piętra posiadają dębowe i modrzewiowe intarsjowane cisem odrzwia, z pierwszej połowy XVIII wieku, z okuciami i ozdobami z żelaza. W muzeum mieszczą się wszelkie przedmioty związane z Kopernikiem, a mianowicie: portrety naszego astronoma z różnych epok w oryginałach, replikach i kopiach, ryciny przedstawiające Kopernika i miejsca z nim związane, rękopisy i starodruki, rzeźby, monety i medale pamiątkowe, kopie przyrządów astronomicznych, używanych przez Kopernika, oraz wielkie dekoracyjne mapy układów planetarnych i świata z zaznaczeniem miejsc uczczenia Kopernika, wykonane w technice sgraphitto. We wnęce klatki schodowej znajduje się naturalnych rozmiarów kopia z obrazu Jana Matejki, przedstawiającego Kopernika na ganku fromborskim w chwili doniosłego odkrycia. Naprzeciw niej ustawiono popiersie astronoma, dłuta Teodora Rygiera.

Tak to Polska powróciwszy na swe prastare ziemie, uczciła pamięć swego Wielkiego Rodaka i miejsce Jego wiecznego spoczynku.

Jan Antoni Miączyński

TADEUSZ PRZYPKOWSKI

Pracownia astronomiczna

Siedemnastoletni Mikołaj Kopernik po raz pierwszy spotyka się z poważnymi zagadnieniami astronomicznymi we Włocławku, dokąd do szkoły diecezjalnej z rodzinnego Torunia przyjechał. Jest on bowiem tutaj uczniem Mikołaja Wodki (zwanego po łacinie Abstenius — czyli abstynent, a po polsku zdrobniałą nazwą wody, która to nazwa obecnie raczej z abstynencją mniej harmonizuje) i w jego pracowni astronomicznej, a przede wszystkim gnomonicznej, gdyż Wodka był jednym z pierwszych polskich gnomonologów (gnomonika — nauka o obliczaniu i kreśleniu zegarów słonecznych) znajduje instrumenty i zagadnienia, które potem o całym jego życiu twórczości i sławie decydują. Niewątpliwie też w r. 1490 pomaga swemu mistrzowi w kreśleniu zegara słonecznego na katedrze włocławskiej. Przez długi czas obecny zegar na tej katedrze był nawet samemu Kopernikowi przypisywany. Niestety, nowsze badania wykazały, iż kaplica, na której on jest umieszczony, pochodzi już z XVII w. Jednakowoż zegar Wodki musiał się na tej ścianie katedry znajdować i został przez wzniesienie kaplicy zniszczony, a tylko jego linie i układ, bardzo dokładnie według zasad gnomoniki wykreślony, na nową kaplicę przeniesiono. Może on nam dawać pojęcie o pracy Wodki, przy której i młody Kopernik uczestniczył, lecz nie może mieć nic wspólnego z bezpośrednią pracą ich rąk. W Akademii krakowskiej Kopernik dostaje się w największe i najsłynniejsze podówczas w Europie środowisko astrologiczno-astronomiczne i tutaj, kładąc naukowo już ścisłe podwaliny pod swą przyszłą, a tak współczesnych wyprzedzającą wiedzę, ma dostęp do instrumentarium astronomicznego Akademii, którego to instrumentarium z XV wieku pochodzącego poważne resztki do naszych czasów w Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego dotrwały. Z pietyzmem spoglądamy obecnie na owe planisfery (wówczas już astrolabiami nazwane), resztki zniszczonego dopiero w XVIII w. torquetum oraz wspaniały globus niebieski Marcina Bylicy z Olkusza, przy czym dwa te ostatnie przyrządy są zegarami słonecznymi opatrzone, które wszystkie miał w swym ręku Kopernik i które to przyrządy i pierwsze nimi obserwacje jego astronomiczną umysłowość kształtowały.

Podobnych astrolabiów, służących przede wszystkim wówczas do astrologicznych a nie astronomicznych prac, musiał Kopernik używać i w Bolonii oraz w ogóle w czasie swych studiów włoskich. Nie gustując jednak w zagadnieniach astrologicznych po powrocie z Włoch do kraju w jesieni 1503 roku, osiadłszy już na stale we Fromborku, zwraca się przede wszystkim do instrumentarium starożytnych, porzucając średniowieczne astrolabia planisferyczne, torquea itp. Tak zresztą jak i w całej swej pracy astronomicznej opiera się on prawie wyłącznie na obserwacjach antycznych Greków oraz na własnych. To zwrócenie się tak wyraźnie tylko do antyku jest całkowicie zrozumiałe dla człowieka renesansu, przy tym wracającego po kilkuletnim pobycie i studiach z kraju, który był tegoż renesansu najpotężniejszym źródłem.

Organizując swą pracownię astronomiczną we Fromborku zakupuje on na własność jedną z obronnych wież otaczających katedrę, gdzie urządza sobie w północno-zachodnim narożniku fromborskiego wzgórza mieszkanie i na najwyższym piętrze pracownię. Wychodziło się z niej na dawny obronny krużganek, prowadzący do wieży nad bramą zachodnią. Krużganek ten, który stracił już, tak jak i wieże na mieszkania pozamieniane, swoje obronne znaczenie, został z pewnością przez Kopernika poszerzony i wypoziomowany wyraźnie bowiem wspomina on o dokładnie wypoziomowanym „pavimentum" — podłodze, na której instrumenty swe ustawiał. To zasadnicze obserwatorium astronomiczne Kopernika w resztkach było jeszcze widzialne w początkach XIX w. Dopiero administracja niemiecka XIX w. zniszczyła ten zabytek wznosząc na jego miejscu ceglany piętrowy budynek, który obecnie ma być usunięty i dawne obserwatorium Kopernika o ile możności skonstruowane.

Samo instrumentarium Kopernika, a zarazem instrumentarium starożytnych Greków, którego wynalazek przypisywano Eratostenesowi, Hipparchowi, a najpóźniej Ptolomeuszowi, który go używał i opisał, składało się z trzech przyrządów. Nie tylko Kopernik powraca do antycznego instrumentarium, już i jego poprzednicy, jak Regiomontanus i Purbach, używają tych instrumentów, które w przeciwieństwie do planisferycznych astrolabiów, w małych wymiarach wyrabianych prawie fabrycznie z metalu, i niekiedy bardzo artystycznie zdobionych, do użytku rzeszy astrologów (każdy przecież z panujących miał swego nadwornego astrologa), są wykonywane własnoręcznie przez astronomów z drzewa i podziałki na nich są inkaustem znaczone. Każdy przy tym wykonawca, którym w danym wypadku był sam Kopernik, przeprowadza pewne zmiany czy uproszczenia lub udoskonalenia zasadniczych teoretycznych wytycznych Ptolomeusza.

W dziele swym „De revolutionibus orbium coelestium" Kopernik dokładnie opisuje owe przyrządy i na podstawie tych opisów oraz studiów przyrządów wyżej wspomnianych astronomów, a także i przyrządów późniejszych Tychona de Brauhe, częściowo na kopernikowskich opartych, można było względnie wiernie odtworzyć metodę ich konstrukcji użytą przez Kopernika przy ich wykonaniu i tym samym je w naturalnych wymiarach i z właściwych materiałów zrekonstruować. Prace te badawcze i wykonawcze przeprowadzili dr Feliks i dr Tadeusz Przypkowscy w Jędrzejowie, po czym wyniki ich zostały przedyskutowane na posiedzeniu Komisji Historii Medycyny i Nauk Ścisłych Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Obecnie rekonstrukcje te złożone w Muzeum Narodowym w Krakowie czekają na zrekonstruowanie samego obserwatorium i pracowni Kopernika we Fromborku, gdzie zostaną umieszczone i gdzie będzie można nimi obserwacje Kopernika powtarzać.

Pierwszym z tych przyrządów jest quadrans, który Kopernik znacznie w porównaniu z takimiż przyrządami poprzedników uprościł. Jest to płyta drewniana kwadratowa o boku prawie dwumetrowym (Kopernik podaje 3 do 4 łokci) z podziałkami kątowymi od

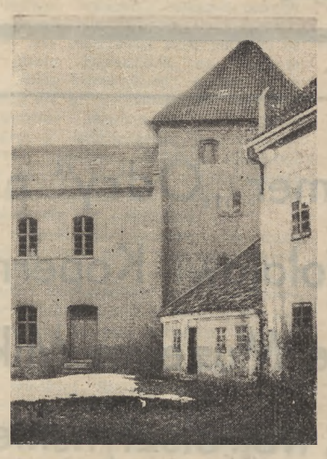

FROMBORK

Nowy budynek wzniesiony przez Niemców na zniszczonym przez nich krużganku, który był zasadniczą pracownią i obserwatorium astronomicznym Mikołaja Kopernika przy jego wieży mieszkalnej.

0^0 do 90^0, na które słońce rzuca cień walca umieszczonego w centrum skali. Przyrządem tym mierzył Kopernik wysokość słońca nad horyzontem w momencie południa, co mu było potrzebne do obliczenia podstawowej dla innych obserwacji szerokości geograficznej danego miejsca, nachylenia ekliptyki (linia idealna pozornego biegu słońca po firmamencie niebieskim) oraz sprawdzania czasu słonecznego. Te właśnie słoneczne obserwacje najbardziej absorbowały Kopernika w pierwszych latach jego pobytu we Fromborku. Urywają się one w lecie roku 1516. Wtedy bowiem Kopernik zostaje administratorem diecezji warmińskiej i przenosi się do Olsztyna, by tam zamieszkać na zamku biskupim. Zabiera prawdopodobnie ze sobą dwa lżejsze instrumenty, a ciężki quadrans zostaje we Fromborku, gdzie w roku 1520 zostaje przez knechtów krzyżackich, przed którymi w tym czasie prowadzi obronę Olsztyna sam Kopernik, spalony. Po powrocie w roku 1521 do Fromborka już go Kopernik nie zastał, a wykorzystawszy go uprzednio, już go nie rekonstruuje, lecz pracuje dwoma pozostałymi przyrządami.

Z nich na pierwszym miejscu należy wymienić **sferę armillarną**, czyli **astrolabium**, w pierwotnym, antycznym tego słowa znaczeniu. Jest to dość skomplikowana konstrukcja złożona z sześciu kół, które pozwalają mierzyć, za pomocą metalowych wizjerów na wewnętrznym kole

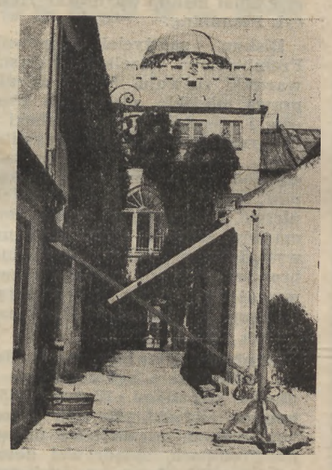

INSTRUMENTARIUM MIKOŁAJA KOPERNIKA

Triquetrum, czyli instrumentum parallacticum na tle obserwatorium astronomicznego d-ra Feliksa Przypkowskiego w Jędrzejowie, gdzie całe instrumentarium było rekonstruowane.

umieszczonych, kątowe współrzędne gwiazd w odniesieniu do linii ekliptyki podzielonej na dwanaście znaków zwierzyńca niebieskiego (zodiaku). Tym przyrządem przeprowadził Kopernik najwięcej obserwacji przede wszystkim położeń i biegu planet w stosunku do pozornego biegu słońca po firmamencie, a więc zasadniczych obserwacji dla sprawdzenia i udowodnienia jego odkrycia o ruchu planet i ziemi wokół słońca. O losie tego oryginalnego przyrządu Kopernika nic nam nie wiadomo. Musiał on zniszczeć po jego śmierci w niedługi czas (jeszcze w r. 1541 używa go Kopernik), gdyż gdy w roku 1584 kanonik Hanovius ofiarowuje Tychonowi de Brahe pamiątki po Koperniku, tego tak efektownego przyrządu, między nimi nie ma. W tym też czasie zaginął i zegar słoneczny, przenośny, będący własnością, o ile nie własnoręczną pracą Kopernika. Jeden z kanoników, który go zagubił, składa nawet z tego powodu znaczną opłatę kapitule.

Ostatni z przyrządów jest dotychczas najbardziej znanym instrumentem kopernikowskim, gdyż właśnie on został ofiarowany w r. 1584 wraz z autoportretem Kopernika, Tychonowi, który go z pietyzmem przechowuje i opisuje, a nawet z pewnymi zmianami reprodukuje. Jest to **triquetrum**, czyli **instrumentum parallacticum**, złożone z bardzo prostych trzech drewnianych listew do słupka podstawowego przymocowanych na zawiasach. Niestety, mylny rysunek tegoż instrumentu, dodany przez wydawców trzeciego wydania dzieła Kopernika w r. 1617 w Amsterdamie, stał się podstawą do błędnych jego dotychczasowych rekonstrukcji (zresztą są to jedyne dotychczas rekonstrukcje, jakiegośkolwiek przyrządu kopernikowskiego) i przyczynił się do legendy, iż Kopernik tylko trzema listwami swe obserwacje przeprowadzał. Kopernik używał zaś go tylko do obserwacji księżyca i do mierzenia kątów między pionem a położeniem niektórych gwiazd stałych.

Tak wyglądała pracownia astronomiczna Mikołaja Kopernika we Fromborku, gdzie on swe obserwacje od r. 1503 do prawie samej śmierci przez lat czterdzieści przeprowadzał.

Paroletnią przerwę w pobycie i pracach Kopernika we Fromborku stanowił wspomniany już jego pobyt w Olsztynie. Zarząd dobrami biskupimi, który jego genialnemu umysłowi nasuwał koncepcje odbiegające od jego umiłowanej dziedziny, zajmował mu wiele czasu, ale jednak nie porzuca on i wśród tych zajęć obserwacji astronomicznych. Armille i triquetrum zabrał prawdopodobnie ze sobą. Jednakowoż w tym okresie najbardziej interesują go obserwacje słońca, które tymi przyrządami tylko fragmentarycznie mogły być przeprowadzane.

Na zamku olsztyńskim zajmuje on wspaniałą komnatę, której okazałe sklepienie kryształowe do naszych czasów doskonale dotrwało. Z niej prowadzą drzwi na krużganek gotycki biegnący wzdłuż tego północnego skrzydła zamku o wielkich oknach skierowanych na południowy zachód. Przez nie, a także prze okna wyżej położonej wieżyczki nad klatką schodową, skąd miał szerszy widok, mógł częściowo swe ob-

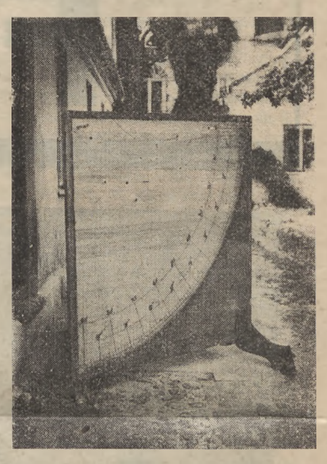

INSTRUMENTARIUM MIKOŁAJA KOPERNIKA

Quadrans czyli horoscopus

serwacje przeprowadzać, choć naturalnie nie tak swobodnie, jak na swym fromborskim „pavimentum", nad którym, kto wie, czy dachu nie usunął.

Zagłębiony wówczas w studia słoneczne wykreślił sobie przy tym w samym krużganku ponad drzwiami do swej komnaty prowadzącymi bardzo oryginalny zegar słoneczny. Wiemy, iż niewątpliwie w studia gnomoniczne zaczął go wtajemniczać mistrz Wodka we Włocławku. Potem niewątpliwie zetknął się z gnomoniką we Włoszech, gdzie właśnie XVI-ty wiek jest dobą jej największego rozkwitu. W jednym z druków biblioteki fromborskiej (przechowywanym teraz w Upsali, w Szwecji) przy słowie łacińskim „zegar słoneczny" dopisał sam, iż wiele nowych zagadnień na ten temat wynalazł. W krużganku olsztyńskim zastosował, bodaj że pierwszy w Europie, dwa lusterka w obramieniu okien umieszczone, których światełka, wędrujące po tablicy umieszczonej pod samym sufitem krużganka, gdzie normalnie słońce nigdy nie dochodzi, wskazywały godziny i odchylenia kątowe pozornej drogi słonecznej od punktów równonocnych. To oryginalne umieszczenie tablicy przy zniszczeniu jeszcze w XVIII w. lusterek, intrygowało wszystkich badaczy tego niezmiernie cennego zabytku ręki własnej Kopernika. Teraz, po odnalezieniu metody i formuł jego powstania, można go będzie należycie zrekonstruować i usu-

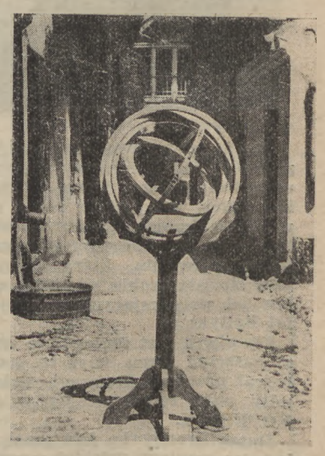

INSTRUMENTARIUM MIKOŁAJA KOPERNIKA

Sfera armillarna czyli astrolabium

nąć liczne późniejsze dodatki i przemalowania.

Będzie to wtedy jedyny zachowany przyrząd astronomiczno-gnomoniczny Kopernika, gdzie poważne fragmenty jeszcze jego własna ręka kreśliła.

TADEUSZ PRZYPKOWSKI

HELENA PLATTA

Mikołaj Kopernik

Noc gwiaździsta rozpływa się w oknie otwartym.
Pan Mikołaj Kopernik stoi lekko oparty,
oczy wzniósł ku planetom, lecącym w bezmiary
liczy gwiazdy dalekie — słucha grania zegarów
gdzieś na wieżach wysokich. Dłoń na księdze oparta,
myśl się waży na czole, drży od wiatru karta
biała papieru. Gra noc astronomiczna
symfonię nowej treści — i nowych obliczeń.

Porwał wicher myśl żywą, jak pochodni płomień
szerzy się w mózgu z siłą dziwnych oszołomień,
prawdą rewolucyjnie bije w rację bytu,
logiką oczywistą porywa i chwyta.
Nie może być inaczej! — suche wiedzy księgi
martwe głowy tworzyły — zamykając w kręgi.
Teraz — gdy świt na chwilę oknem zacznie świecić
słońce wzejdzie w purpurze minionych stuleci,
lecz ziemia słońcu przydaną potoczy się drogą.

Ludzie, ludzie ,słyszycie! —
Nie było nikogo.
Tylko powiał wiatr oknem, tylko gałąź drzewa
zaszeleściła pod nim. Już świt się przelewał
jak tętniąca świeżością i solą mórz fala:
— na horyzoncie słońce w barwach dzień zapalał.

KOPERNIK POD NYSĄ NA ŚLĄSKU

Wejście do kościoła św. Mikołaja we wsi Kopernik, skąd to imię stało się imieniem rodzinnym Koperników. Wielki astronom był kanonikiem św. Krzyża we Wrocławiu, co było tradycją śląskiego pochodzenia, chociaż już jego pradziad był obywatelem krakowskim, gdyż rodzina Kopernika przez Wrocław, Kraków osiadła w Toruniu i nigdy w Niemczech nie była, tak i sam astronom poza studiami włoskimi, całe życie spędza w Polsce i nigdy w Niemczech nie był, natomiast wyraźnie z Niemcami w Olsztynie walczył przy obronie miasta dowodząc polską załogą w r. 1521.

FROMBORK

Wieża, która była mieszkaniem i pracownią Mikołaja Kopernika

B. KORELEWICZ-WILAMOWSKI

TWIERDZA

„Moskwa z królem pokój zawarła, tak więc cała dufność naszych sąsiadów (Krzyżaków) runęła."
Mikołaj Kopernik.

Od pierwszej chwili, gdy stanęliśmy na wyzwolonej ziemi Warmii i Mazur, myśli nasze biegły do starych murów Fromborka, do cichego grodu, zadumanego nad Bałtykiem, gdzie tworzył swoje wiekopomne dzieło „O obrotach ciał niebieskich", a równocześnie głęboko troszczył się o losy tej ziemi, mocarz nauki i wielki Polak — Mikołaj Kopernik. Myśli nasze biegły tam nie tylko po to, by złożyć hołd pamięci wielkiego uczonego, ale również i po to, ażeby odszukać i poznać głębiej Kopernika, niestety mało znanego społeczeństwu, a nam tu szczególnie drogiego i bliskiego, Kopernika — gospodarza tej ziemi i jej obrońcę przed zaborczym Krzyżactwem. Zewnętrznym wyrazem naszych uczuć dla Wielkiego Polaka, który przez czterdzieści lat żył i pracował na tej ziemi, było wmurowanie tablicy pamiątkowej w katedrze fromborskiej i otwarcie „Wystawy Kopernika" na Zamku Olsztyńskim w 403 rocznicę śmierci wielkiego astronoma, a w drugim roku po oswobodzeniu Warmii i Mazur.

Skromne to były wyrazy czci, symboliczne, na miarę naszych ówczesnych możliwości, ale na tle zgliszcz i pustkowi pozostawionych przez germańskiego najeźdźcę, świadczyły wymownie o uczuciach naszych żywionych dla tego, który przed czterema wiekami, nie tylko tworzył tu wielkie dzieło, ale również, tak samo jak my, odbudowywał tu życie z pogorzelisk pozostawionych przez te same krzyżackie ręce.

Obecnie doczekaliśmy podniosłej chwili, kiedy cały naród Polski składa należny hołd wielkiemu uczonemu i bojownikowi o polskość tej ziemi. Obywatel Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut zlecił uczonym i władzom Związku Historyków, Sztuki i Kultury pod przewodnictwem prof. Lorentza i prof. Antoniewicza stworzenie we Fromborku Muzeum im. Mikołaja Kopernika.

Decyzja Prezydenta Rzeczypospolitej i dzieło dzięki tej decyzji powstałe mają głęboką treść. Świadczą one nie tylko o stosunku Nowej Polski do nauki i do jednego z największych jej twórców, ale przypominają również światu o wkładzie Polski do ogólnoludzkiej skarbnicy kultury, zaś w Narodzie Polskim, kroczącym dziś szeroką drogą postępu, upowszechniają poznanie wielkości Kopernika i budzą pełny kult dla epokowej myśli — myśli, która zburzyła zbudowany na niewiedzy i błędach, system starego świata, dając w zamian ludzkości nowe pojęcia o świecie, oparte na prawdach naukowych. Dzieło fromborskie stworzone przez Nową Polskę, z inicjatywy jej Pierwszego Obywatela jest nie tylko godnym pomnikiem kultu, jakim naród nasz otaczał Mikołaja Kopernika, ale będzie ono żywym ogniskiem wielkiej myśli postępowej, która wyrwała ludzkość z mroków świata i która dziś, zszedłszy z wyżyn nauki w codzienne życie człowieka, toruje przed nim zwycięską drogę do wiedzy, prawdy i sprawiedliwości, bez których pojęcie takie, jak pełne człowieczeństwo i szczęście są nieosiągalne.

Naród Polski, toczący dziś twardą walkę o nowy lepszy świat i jego najwyższe wartości, bardziej niż kiedykolwiek rozumie i docenia wielki wpływ, jaki wywarło epokowe dzieło Kopernika na rozwój myśli postępowej. Odczytując tajemnicę wszechświata, wytyczając szlaki ciał niebieskich, Kopernik otwierał tym samym nową drogę dla myśli ludzkiej i wyznaczał człowiekowi właściwą pozycję na zdetronizowanej ziemi. Burzył to — co było stare, małe, przeżyte, oparte na przesądach i złudzeniach — tworzył — nowe, wielkie, wspaniałe oparte na rzeczywistości. Dlatego jest nam tak bliskim, dlatego znaczenie jego dzieła rozumiemy lepiej niż kiedykolwiek.

Naród Polski, a szczególnie Polacy żyjący na Warmii i Mazurach winni poznać bliżej innego jeszcze Kopernika — nie tego o którym wie każde dziecko polskie, że: „wstrzymał słońce, wzruszył ziemię", ale Kopernika — Polaka, męża stanu i dobrego gospodarza Warmii, żołnierza, który walczył z zaborczością krzyżacką, który troszczył się o dobro Polski i którego niepokoił ciężki, niepewny los wschodniego wybrzeża Bałtyku. Wielkość dzieła naukowego Mikołaja Kopernika tak zasłoniła jego wartości obywatelskie, że ogólnie są one mało znane i niedoceniane. Patrząc na sprawę ze stanowiska narodowego, musimy przyznać, że popełniliśmy tu duży błąd — nie tylko nie potrafiliśmy w skali interesów państwowych zrozumieć i wykorzystać głębokich myśli politycznych i ekonomicznych Kopernika, dotyczących zagadnień polskości tych ziem, ale nie odsłoniliśmy w pełni i nie wszczepiliśmy w duszę całego narodu jednej z najpiękniejszych postaci — wielkiego Polaka i nieugiętego bojownika przeciw zaborczości krzyżackiej.

Na Warmii wśród starych murów Fromborka, Lidzbarka, Olsztyna odnajdujemy Mikołaja Kopernika, który czołem gwiazd dosięga, a równocześnie mocno stoi na tej ziemi, kocha ją głęboko, organizuje i urządza na niej życie, a w potrzebie broni przed przemocą germańską.

Nie będzie od rzeczy wspomnieć tu kilka momentów z działalności Kopernika na Warmii świadczących o jego zmyśle politycznym i głębokim poczuciu obowiązków obywatelskich.

Jako doradca i lekarz nadworny ówczesnego biskupa warmińskiego, Łukasza Waczenrode, który był wujem Kopernika, wielki uczony interesował się również sprawami politycznymi. Towarzyszył biskupowi na sejmy polskie, na sejmiki i zjazdy, gdzie bywało ważyły się losy ziemi warmińskiej, Prus Wschodnich, a nawet całego Pomorza. Rychło też poznał zamiary krzyżackie i podjął z nimi walkę, którą prowadził już do końca swego życia.

Ileż mądrości politycznej wykazał Kopernik na zjeździe Poznańskim w 1510 roku, nie dopuszczając do wydzierżawienia Krzyżakom za cenę 50.000 czerwonych złotych całych Prus Wschodnich, o co Krzyżacy usilnie zabiegali, a na co magnaci polscy chętnie się już godzili. Jako administrator dóbr kapitulnych, podczas sprawowania władzy na rozległych terenach, wykazał wielki charakter i wysokie poczucie sprawiedliwości społecznej. Interesował się dolą ludności nękanej napadami krzyżackimi, docierał do wiosek i osiedli, nadawał chłopom ziemię, rozdzielał ziarno siewne, inwentarz, zwalniał z pańszczyzny, zmniejszał podatki, udzielał pomocy chorym, odbudowywał życie niszczone brutalnie przez Krzyżaków i bronił tych ziem przed wyludnieniem, a z drugiej zaś strony gromadził siły do walki z Zakonem. W roku 1520, kiedy prawie wszystkie miasta warmińskie zajęli Krzyżacy i nawet biskup wraz z kapitułą przeniósł się do Torunia, Kopernik pozostał tu jako jedyny przywódca obrońców Warmii. W lutym 1521 roku osobiście dowodził obroną Olsztyna i mimo liczebnej przewagi wroga, nieliczna załoga zamku olsztyńskiego przetrwała oblężenie.

W czerwcu tegoż roku wielki uczony został mianowany komisarzem Warmii — pełnomocnikiem królewskim. To był należny dowód uznania dla Kopernika męża stanu, żołnierza i administratora.

W rok później, na sejmiku w Grudziądzu, Kopernik oskarżał Krzyżaków za zbrodnie i grabieże, oraz domagał się, ażeby król zażądał zwrotu miast okupowanych przez zakon krzyżacki.

Mikołaj Kopernik zawsze był w ścisłym kontakcie z dworem królewskim, uczestniczył w obradach sejmu polskiego, był obecny na sejmikach i zjazdach, gdzie występował w imię interesów Polski i dzielnicy, którą reprezentował. Z jego nieugiętej postawy wobec Krzyżaków, z treści listów pisanych do króla Zygmunta I, ze skarg składanych na zbrodniczą działalność zakonu, wynika jasno, że wolne i szczęśliwe Prusy Wschodnie widział w granicach silnej Rzeczypospolitej.

W znanej rozprawie o monecie napisanej w Olsztynie, a odczytanej na sejmiku w Grudziądzu w 1521 roku — Kopernik jako polityk i ekonomista, żądając zrównania monety pruskiej z ogólnopolską, pragnął nie tylko ukrócenia fałszerstw i nadużyć, ale chciał mocno związać te ziemie gospodarczo z całą Rzeczypospolitą. Przewodnią myślą Kopernika było całkowite zespolenie dzielnicy wschodnio-pruskiej z Polską. Nie obca była Kopernikowi ówczesna polityka zagraniczna Polski. Podczas napiętych stosunków pomiędzy Polską a Rosją, kiedy Krzyżacy intrygami próbowali doprowadzić do wojny między narodami słowiańskimi, Kopernik na wieść o osiągnięciu porozumienia z Rosją, woła radośnie w liście do kapituły warmińskiej z dnia 22 października 1518 roku „Moskwa z królem pokój zawarła ... tak więc cała dufność naszych sąsiadów (Krzyżaków) runęła".

Dowodzi to wymownie, że Kopernik doceniał grożące Polsce niebezpieczeństwo ze strony Niemiec i chociaż Polska przeżywała wtedy swój „złoty wiek" rozkwitu, to jednak siłę mogącą się przeciwstawić zaborczości i dufności krzyżackiej widział w pokojowym, braterskim współżyciu narodów słowiańskich.

W starych murach Fromborka, Lidzbarka i Olsztyna budzą się dziś echa myśli i słów wielkiego Polaka, myśli, która nowa Polska po powrocie na te ziemie realizuje w całej pełni.

Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku, jako placówka kulturalna będzie nie tylko sanktuarium narodowym, będzie ono kuźnią wiedzy, będzie odbudowaną twierdzą kultury polskiej na tych ziemiach, gdzie wielki Polak walczył o wolność, pokój i sprawiedliwość przeciw zaborczości i nieprawości germańskiej.

Dla Polaków zamieszkałych dziś na Warmii i Mazurach zarówno tych osiadłych tu od wieków, jak i przybyłych z innych dzielnic Polski, dzieło fromborskie jest żywym przypomnieniem wielkiej przeszłości tej ziemi i jej ludu przez długie wieki toczącego ciężki bój przeciw przemocy germańskiej.

Dla okaleczonej brutalną germanizacją duszy Warmiaków i Mazurów pomnik kultury polskiej we Fromborku wzniesiony na gruzach „tannenbergów" i fałszerstw plebiscytowych, na gruzach pomników narzuconego siłą bolesnego piętna germanizacji jest symbolem odrodzenia ducha polskiego. W wielkiej przeszłości polskiej na tych ziemiach odczytają oni imiona ojców swoich, odnajdą spokojnie ducha kultury polskiej, staną się pełnowartościowymi współtwórcami wielkiej teraźniejszości na ubogiej w placówki kulturalno-naukowe ziemi warmińsko-mazurskiej.

B. Korelewicz-Wilamowski

OLSZTYN

Krużganek zamkowy na który wychodzą drzwi z komnaty Mikołaja Kopernika i gdzie Kopernik wykreślił zegar słoneczny, który mu do studiów pozornego ruchu słońca służył. Inne obserwacje robił z krużganka i wieżyczki narożnej.

OLSZTYN

Komnata na zamku biskupim, w której mieszkał i pracował Mikołaj Kopernik w latach 1516—1521. Warto wspomnieć, że wielki nasz uczony, który w potrzebie zamieniał się w męża stanu, żołnierza lub administratora, dowodził w r. 1521 obroną Olsztyna, przetrzymując wraz z nieliczną załogą mimo liczebnej przewagi wroga oblężenie.

WŁODZIMIERZ ANTONIEWICZ

Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku

Muzea, w najogólniejszym sensie, mają badać, gromadzić, uczyć i propagować w zakresie swego celu istnienia i w obrębie posiadanych do rozporządzenia środków. Muzea tedy pełnią rolę naukową, artystyczną, społeczną i reprezentacyjną, a o ile tych ról nie odgrywają, wówczas — mówimy, że są źle organizowane, albo, że są zgoła niepotrzebne. Programy różnych muzeów są różnorakie. Jedne są poświęcone naturze, inne zaś kulturze kontynentów, krajów, państw czy też ich rozmaitych regionów. Istnieją muzea ogólne, zazwyczaj wielodziałowe, lub specjalne, przeważnie jednodziałowe. Są muzea, przedstawiające rozwój treści natury lub kultury w ich przebiegach dziejowych. Są też muzea bardziej szczegółowe, zajmujące się przekrojem tylko jednego problematu z zakresu nauki lub sztuki, bądź życiem i twórczością jednej tylko epoki. W obrębie zaś czasów historycznych niejednokrotne twórcze osobowości, wyrastające ponad miarę otoczenia i swoich czasów, właśnie tworzą epoki, stwarzają płodne w następstwa przewroty, w dziedzinach: nauki i sztuki, historii politycznej i społecznej. Tym twórcom, tym przodownikom ludzkości i narodów, tym odkrywcom prawd i ich odważnym i nieskrępowanym szerzycielom — bywają również poświęcane muzea, służą one badaniom i propagowaniu prawdy o tych wielkich ludziach, o ich prawdzie życia i o tych prawdach, które dzięki ich geniuszowi i mozołowi zostały ujawnione, by torować drogę dalszemu poznaniu, dalszemu odkrywaniu zagadek istnienia świata i życia.

Polska posiadała dotychczas tylko trzy muzea, poświęcone wielkim twórcom, a mianowicie Adamowi Mickiewiczowi w Paryżu, Janowi Matejce w Krakowie i Janowi Kasprowiczowi w Poznaniu. Jest to niezmiernie mało, jak na wielki naród, który naprawdę poszczycić się może szeregiem umysłów genialnych w wielu dziedzinach twórczości. Po wielu muzeach i zbiorach w Polsce są rozsypane okruchy pamięci wielkich rodaków, bezcenne nieraz pamiątki po nich i dzieła z nimi związane. Ale nie stanowią one połączonej całości, nie wyobrażają one zamkniętego zespołu wartości danych osobowości, nie przedstawiają ogromu stworzonej przez nie rzeczywistości, decydującej o prawdzie, pięknie czy o dorobku narodu i ludzkości, dla których odkrywali nowe światy i nowe szlaki wciąż nowej teraźniejszości i przyszłości. Do realizacji takich muzeów twórców narodowych potrzeba nie tyle koniunktury czy przypadku, ile świadomej woli i jasnej wyobraźni ludzi przewidujących i wpływowych. Do tego też trzeba decyzji wyboru wśród wyraźnej i uzasadnionej hierarchii znaczenia danych postaci historycznych.

W styczniu 1948 r. rzucił **Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut** projekt założenia **Muzeum Mikołaja Kopernika,** największego polskiego uczonego. Minister Kultury i Sztuki Dybowski oddał ten projekt do opracowania i wykonania Naczelnej Dyrekcji Muzeów, która znów, pragnąc nadać temu pomnikowemu dziełu wymiar pracy społecznej, przekazała utworzenie Muzeum Mikołaja Kopernika Zarządowi Głównemu Związku Historyków Sztuki i Kultury, obradującemu pod przewodnictwem prof. St. Lorentza. Zarząd Gł. Z.H.S. i K. powołał do życia pod przewodnictwem Wł. Antoniewicza Komitet Muzeum M. Kopernika, złożony z dr. Z. Hornunga, doc. Al. Gieysztora i J. Miączyńskiego, który w marcu rozpoczął swe prace. Ustalono, w myśl życzeń Prezydenta Bieruta, że Muzeum M. Kopernika będzie urządzone **w Fromborku,** gdzie Kopernik, jako kanonik kapituły warmijskiej, stworzył swe wiekopomne dzieło **De revolutionibus orbium coelestium** w wieży zamku gotyckiego biskupów warmijskich. Zdecydowano powołać do opracowania programu muzealnego i do urządzenia wnętrz muzealnych dr. Tadeusza Przypkowskiego, historyka sztuki i kultury, syna dr. Feliksa Przypkowskiego, wybitnego znawcy przeszłości i miłośnika astronomii w Jędrzejowie. Opracowanie graficzne i dekoracyjne wnętrz muzealnych objął art. malarz Kazimierz Knothe. Do współpracy naukowej powołano wszystkich astronomów polskich, oraz prof. Birkenmajera w Krakowie, syna znakomitego monografisty Mikołaja Kopernika.

Rekonstrukcji wieży Kopernika i sąsiedniego budynku, przeznaczonego na zbiory muzealne w zamku fromborskim podjął się generalny konserwator zabytków, prof. J. Zachwałowicz przy współpracy inż. Deybla. Prace te wymagały wyburzenia neogotyckich dobudówek niemieckich, zmieniających wygląd wnętrz zamku, oraz uporządkowania murów obronnych i całego terenu dziedzińca zamkowego, co wymagało specjalnych badań i studiów.

W ślad za rzuconym hasłem uczczenia wielkiej pamięci giganta nauki polskiej i wszechświatowej, zaczęły dość szybko napływać okazy i oferty kupna eksponatów muzealnych: portretów, rycin, dzieł naukowych, monet i medali związanych z Mikołajem Kopernikiem. Potworzono komitety lokalne Muzeum M. Kopernika w Krakowie, Poznaniu i Toruniu. Zamówiono kopie portretów Kopernika w Krakowie i Toruniu. Z zagranicy zaczęły przybywać fotokopie z Upsali, Florencji i Rzymu, obietnice współpracy z Moskwy, Paryża i Londynu. Impreza kopernikowska w Polsce zaczęła interesować cały świat naukowy ogarnięty wielkością wyjątkowej samodzielności myśli, ogromu wiedzy, niezależności i skromności osobistej genialnego astronoma polskiego.

Na zamku fromborskim istniało przed wojną urządzone przez Niemców muzeum kopernikowskie, mające służyć propagandzie niemieckości pochodzenia i nauki Mikołaja Kopernika. W tym duchu zgromadzone okazy muzealne, zniszczały podczas ostatniej wojny, częściowo rozwiezione, częściowo rozkradzione przez Niemców. Wśród dużej ilości charakterystycznej niemieckiej tandety propagandowej, istniały tam , sądząc z katalogu muzealnego, również niektóre nader cenne pamiątki rękopiśmienne, portrety i obrazy, związane z kultem M. Kopernika. Całość tego muzeum niemieckiego nie odznaczała się jednak ani bogactwem treści, ani poziomem ekspozycji muzealnej.

Program obecnego Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku poszedł w innym kierunku. Polskość Kopernika nie wzbudza już żadnej wątpliwości w obiektywnej nauce wszechświatowej. Tego problematu nie potrzebuje dziś na nowo głosić ani uzasadniać nauka polska. Niezbite fakty mówią tu same o sobie i te fakty są treścią jednego działu muzealnego. W tym dziale biograficznym ważne są szczegóły studiów naukowych M. Kopernika w Krakowie, Florencji i Rzymie; niemałej też wagi jest ciąg jego życia w Polsce w Krakowie, Toruniu, Olsztynie i Fromborku, który poważnie zaważył na dziele naukowym Kopernika. Toteż itinerarium naukowe Kopernika zasługuje na specjalne opracowanie, w związku z tłem epoki, na którym wyrasta olbrzym myśli twórczej. Na czym jednak polega ta wielkość czynu naukowego, dzięki któremu polski astronom stał się własnością całej ludzkości? Oto rys historyczny odkryć astronomicznych wraz z charakterystyką wizualną systemu Ptolomeusza wyjaśniają ogrom rewolucji dokonanej przez system Kopernika, który rozbił w pył dotychczasowe pojęcia o systemie kolarnym. **Sta sol!...** Do zrozumienia nowych pojęć kopernikowskich, które na zawsze zapanowały w nauce, przyczynia się też rekonstrukcja dr Przypkowskiego narzędzi i instrumentów astronomicznych, skonstruowanych przez M. Kopernika. Inne działy muzealne obejmują charakterystykę Kopernika, jako twórcy nauki o monecie, jako lekarza i pedagoga, jako człowieka dobrego i bogobojnego. Doniosłe znaczenie posiada też dział obrazujący zasięg myśli kopernikowskiej na przestrzeni świata w następstwie czterech wieków, oraz dzieje kultu kopernikowskiego, wyrażonego w dziełach malarstwa i rzeźby, oraz w naukowych i literackich płodach pióra. Oto najogólniejsze ramy, które wypełnia w miarę możności i środków Muzeum we Fromborku.

Komu ma służyć Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku? Przede wszystkim obiektywnej nauce drogą gromadzenia i opracowywania faktów historyczno-kulturalnych, dotyczących tego na miarę światową uczonego. Zarówno zbiory muzealne, jak archiwum i biblioteka muzealna mają i muszą mieć charakter naukowy. A następnie te wszystkie kolekcje fromborskie mają służyć wszystkim, którym nie obce jest znaczenie i wartość prawdziwej nauki, oraz rola, jaką myśl polska odegrała dla dobra narodu i ludzkości. Muzeum ma służyć wszystkim, tzn. i jednostkom i masom, i uczonym i pragnącym się uczyć, i robotnikom i chłopom i inteligencji pracującej, i starszym i młodzieży; dosłownie ma służyć ono wszystkim: i Polakom i cudzoziemcom, którzy będą tu przybywać na kongresy i konferencje naukowe, na święta nauki polskiej, celem uczczenia niezawisłości twórczości naukowej i wieczystej wartości prawdziwych systemów naukowych, ponadczasosowych i ponadprzestrzennych, absolutnych.

Żyć wielkim przykładem, kształtować swój umysł i serce na obraz i podobieństwo wielkich mężów, starać się iść ich śladem naprzód, wciąż naprzód i wzwyż — można tylko wtedy, jeśli się dogłębnym poznaniem życia i pracy wielkich indywidualności zespoli swój własny ideał życia, pracy i sensu istnienia. Każdy wypełnia swoje cele życiowe wedle swej możności i umiejętności, ale w tym akcie wiele mogą pomóc i ułatwić przeżyte i zrozumiane szlaki życia ludzi twórczych. Temu ma też służyć Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku. W kilku komnatach starodawnych zamku fromborskiego tuż obok wspaniałej gotyckiej katedry, opodal brzegu morskiego, nagromadzone zbiory kopernikowskie opowiadają dzieje żywota i niezmordowanej walki o prawdę, o istotne znaczenie słońca i ziemi, rewolucji, która zwyciężyła w nauce. Tam składa Polska prawdziwy hołd geniuszowi Mikołaja Kopernika.

Włodzimierz Antoniewicz.

Galeria PORTRETÓW

Mikołaja Kopernika w Polsce

Autentyczność podobizny Kopernika jest dotychczas nierozwiązana. Interesowali się tą kwestią zarówno Polacy jak i cudzoziemcy, lecz nie mogli jej ustalić. Najstarszym portretem przedstawiającym bezsprzecznie Kopernika, malowanym za jego życia (choć budzącym dziś pewne wątpliwości, co do autora i czasu wykonania), jest portret malowany przez Rudolfa Curadi, zwanego Ghirlandajo, sygnowany datą: 1505 Roma, a znajdujący się w oryginale w zbiorach prywatnych w Anglii, kopia zaś z XIX w., w zbiorach Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu. Drugim portretem z tej epoki, jest wizerunek wykonany w 1512 r. przez Marka Basaiti, lecz nasuwa on podejrzenie czy portretowany astronom przedstawia rzeczywiście Kopernika. Oba portrety pod względem artystycznym, stoją na wysokim poziomie. Jednakże, najbardziej prawdopodobnym jest portret tzw. strasburski, przedstawiający Kopernika trzymającego w ręku konwalię, malowany ok. 1570 r., przez Tobiasza Stimmera, a znajdujący się w wieży zegarowej katedry strasburskiej. Poza wyżej wymienionymi, niezliczona ilość innych artystów malowała względnie rytowała wielkiego astronoma. Z bardziej znanych cudzoziemców należy wymienić: T. de Bry 1597/8), I. van der Heyden 1635, J. van Meurs 1655, E. de Boulanois 1682, T. I. Vogel 1683, J. A. Scharffen ok. 1700, A. Dandeleau 1722, J. Ligber 1804 i in., oraz nieznany z nazwiska lecz zdolny grafik w dziele M. Reussnera „Icones sive imagines..." (1589). Wszyscy oni dodawali lub ujmowali pewne szczegóły w ubiorze i twarzy uczonego, nierzadko posuwali się aż do fantazji, lecz zawsze mieli za pierwowzór trzy na początku przytoczone podobizny.*

Przechodząc do portretu Kopernika w Polsce, zaznaczyć trzeba, że najbardziej spopularyzowana i znana jest u nas podobizna naszego uczonego według sztychu gdańszczanina Jeremiasza Falcka, rytowana w 1645 r. Posiada ona wiele wyrazu, charakteru i godności (ryc. 2). Z czasem zaś, wywrze przemożny wpływ na późniejszy portret Kopernika w Polsce. Miedzioryt Falcka jest 1-rzędny, tak pod względem graficznym, jak charakterystycznym, jednakże nie jest najstarszym polskim wizerunkiem Kopernika. Najstarszym i najznakomitszym portretem Kopernika, jaki posiadamy obecnie w Polsce, jest portret wielkiego astronoma znajdujący się obecnie w zbiorach Muzeum Miejskiego w Toruniu (ryc. 1). Jest to dzieło nieznanego artysty polskiego, malowane na przełomie XVI/XVII w., olejno, na drzewie. Podobizna jest pełna charakteru i finezji wyrazu; przemawia do widza doskonale. Przypuszczam ze względu na uderzające podobieństwo, że Falck rytując swój miedzioryt wzorował się na portrecie toruńskim, zaś ten ostatni, mógł powstać podług drzeworytu Teodora de Bry, zamieszczonego w dziele Boissarda „Icones vivorum...".

Przechodząc z kolei do następnych polskich wizerunków Kopernika, nie sposób pominąć portretu z nagrobka (epitafium) naszego astronoma w kościele św. Jana w Toruniu. Robi on wrażenie, jak słusznie zauważył prof. Batowski, malowidła przeistoczonego w XVIII wieku. Nagrobek wystawił Kopernikowi w latach 1582—89, lekarz toruński, Melchior Pyrnes i bezsprzecznie umieścił na nim podobiznę naszego astronoma, którą następnie przerobiono a raczej przypuszczam zamieniono przy odnawianiu nagrobka w r. 1733, na obecnie istniejącą, a wzorowaną również na portrecie toruńskim, z tą różnicą, że dodano krucyfiks i inne akcesoria oraz napis, a Kopernikowi złożono ręce do modlitwy. Pierwotny, XVI-to wieczny wizerunek Kopernika na wspomnianym nagrobku, należy uważać za stracony.

Trzecim z kolei omawianym tu portretem Kopernika, jest wizerunek z końca XVIII wieku, typowo polskiej roboty, nieco prymitywny, malowany olejno na płótnie, a znajdujący się w zbiorach Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku (ryc. 3). Nie da się on porównać do żadnego innego, znanego wizerunku Kopernika. Pod względem artystycznym jest dość słaby, jednakże ciekawy układem i ujmujący swą swojskością. Na globusie, konstelacje są kopiowane z Lubienieckiego „Theatrum Comedicum".

*Szczytem fantazji i dowolności jest portret Kopernika malowany przez Marcelego Bacciarellego**). Wielki malarz epoki stanisławowskiej nie trudził się nawet zachować pozorów podobieństwa. Czynił to świadomie, nonszalancko, gdyż trudno przypuszczać aby nie znał już wówczas tak licznych w kraju i zagranicą portretów, rycin i replik kopernikowskich.*

W początkach XIX wieku pojawił się w Warszawie portret Kopernika, malowany bardzo poprawnie przez Antoniego Dietricha. Jest on wprawdzie jedynie kopią z portretu Basaitiego, z małymi zmianami (brak kompasu, a Kopernik ma dodany do togi kołnierz futrzany), lecz kopią nader udaną. Z nowszych portretów Kopernika omówić wypada doskonałą, natchnioną i z ducha naszego romantyzmu powstałą kompozycję Jana Matejki, przedstawiającą Kopernika na ganku fromborskim, służącym mu za obserwatorium astronomiczne. Twarz naszego uczonego ma na niej wyraz zdumiony a jednocześnie zachwycony doniosłością swego odkrycia (ryc. 4). Do większych kompozycji należy również karton Aleksandra Lessera, przedstawiający ostatnie chwile Kopernika. Jest to kompozycja olejna obejmująca 12 postaci, lecz mdła i teatralna. Kopernik jest na niej nienaturalny i bez wyrazu.

Na zakończenie należy uwzględnić najnowszą kreację przedstawiającą Kopernika, wykonaną emalią na miedzi przez Polaka Artura Szyka w czterechsetną rocznicę zgonu naszego geniusza, wydaną zaś w setkach barwnych reprodukcji przez Fundację Kościuszkowską w Nowym Jorku. Zwraca ona uwagę swą oryginalnością, bogactwem akcesoriów i za znaczeniem w każdym szczególe polskości Kopernika (ryc. 5). Poza wymienionymi malowali Kopernika również Gerson, Głowacki, Lewicki, Oleszczyński, Sypniewski, Wyczółkowski i inni.

JAN ANTONI MIĄCZYŃSKI

*) Daty oznaczają powstanie podobizny.

**) Znany obecnie jedynie z warszawskiej litografii K. Mintera z r. 1823.

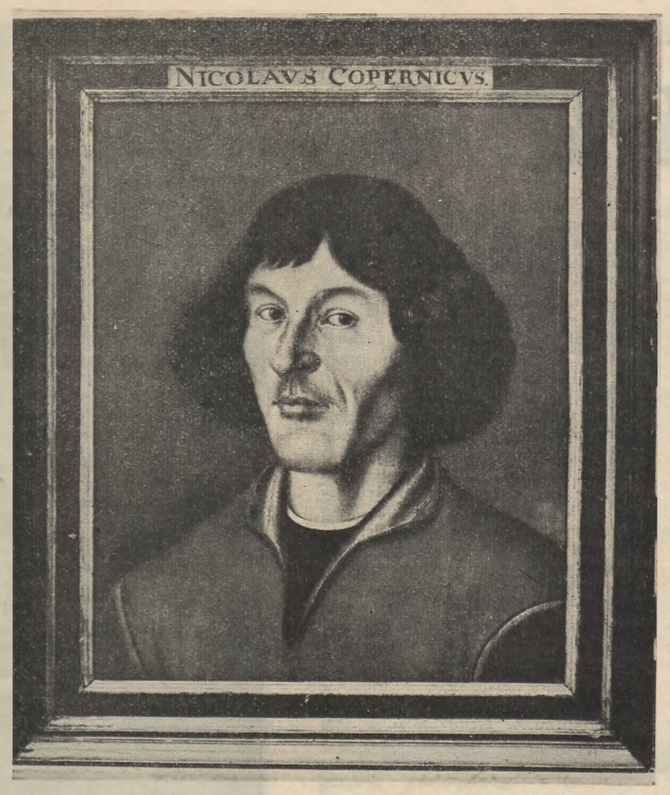

RYC. 1
Malarz nieznany (Polak italinizujący na przełomie XVI/XVII w.) — Mikołaj Kopernik (ze zb. Muzeum Miejskiego w Toruniu)

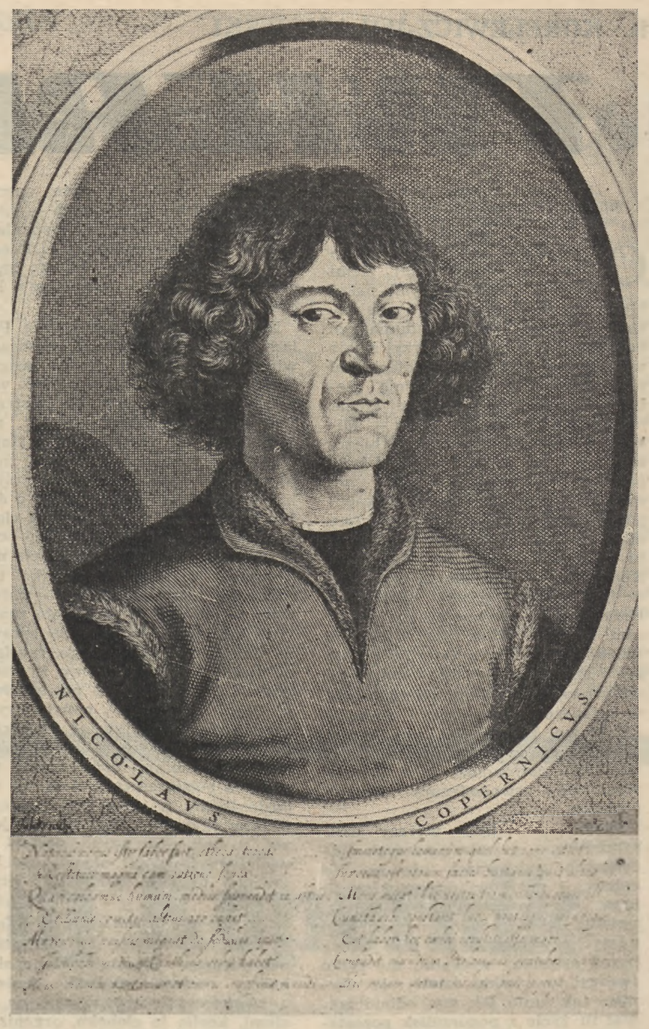

RYC. 2
Jeremiasz Falck (1645) — Mikołaj Kopernik (miedzioryt ze zb. Muzeum Narodowego w Warszawie)

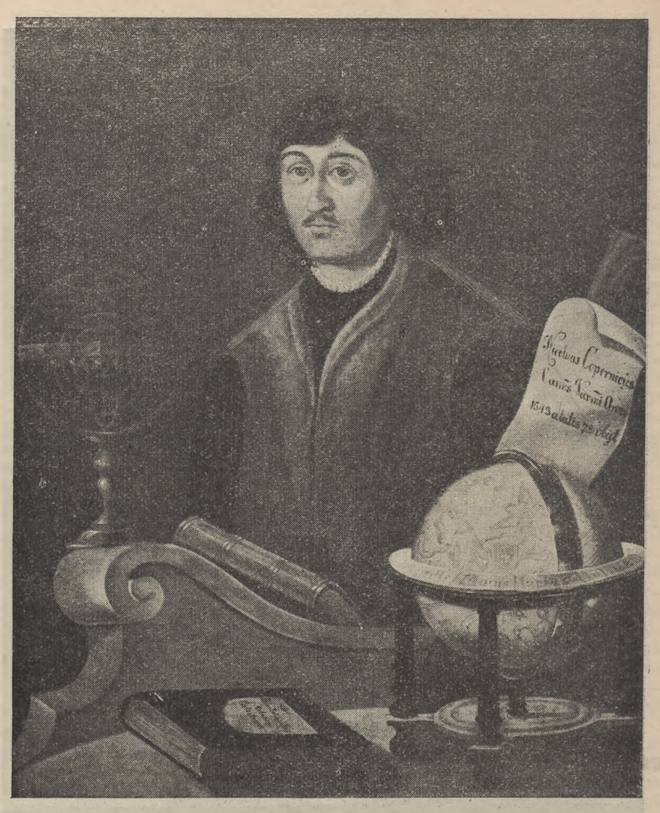

RYC. 3
Malarz nieznany (koniec XVIII w.) — Mikołaj Kopernik (ze zb. Muzeum Kopernika we Fromborku)

RYC. 4
Jan Matejko (1873) — Mikołaj Kopernik (ze zb. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie)

RYC. 5
Artur Szyk (1942) — Mikołaj Kopernik (ze zb. Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku)

Propozycje i kłopoty

Plastycy śląscy mieli w tym roku zasłużony urlop i chyba od wielu lat najprzyjemniejszy. Napracowali się przy wystawie wrocławskiej i zakończyli sezon bogatym pokazem swoich prac na salonie katowickim, ale też trud sowicie się opłacił. Wystawa Ziem Odzyskanych to było dotychczas największe zamówienie społeczne dla artysty od trzech z górą lat dyskusji na ten temat. A salon katowicki zakończył się niebawałym w dziejach polskiej plastyki na Śląsku sukcesem: suma zakupów wyniosła 750.000 zł. Niech to nie przeraża zawistnych ani nie podnieca czynników fiskalnych, gdyż artystów brało udział blisko pięćdziesięciu, a dla niektórych skończyło się to skromnym finansowo wyróżnieniem Wojewódzkiej Rady Kultury. Czyli w sumie raczej jest tego niewiele, ale początek nareszcie zrobiony i to początek doskonały. Mecenasów trzeba wymienić koniecznie stopniując według hojności od najważniejszych: Okręgowa Komisja Związków Zawodowych, Urząd Wojewódzki, Woj. Rada Kultury, Zarząd Miasta Katowic.

Już raz miałem tu przy innej sprawie sposobność użycia powiedzenia: pieniądze to nie wszystko. Powtarzam je i teraz, gdyż mecenat i pomoc dla artystów to jedna sprawa, a druga równie ważna to sprawa popularyzacji dobrej sztuki na Śląsku. Chodzi np. i o to, by razem z zakupami na śląskich wystawach rosła i frekwencja na nich, by ludzie zaczęli na dobre oglądać to, co wystawy te pokazują. To zresztą tylko jeden z punktów całego zagadnienia, które chciałbym rozwinąć choć w części stawiając pewne

PROPOZYCJE

Jedna ma znaczenie i zasięg ogólny. Gdy zastanawiałem się bowiem nad przyczynami niskiego stanu kultury plastycznej w Polsce, poczułem nagle poważny żal, że źle nas uczono, i wydaje się, że nadal jesteśmy w szkołach źle uczeni. Chodzi właśnie o sztukę. Bo w szkołach uczy się u nas literatury, a nie uczy się sztuki. Dlaczego nie uczy się młodzieży bez względu na uzdolnienia pisania powieści, wierszy, nowel, dramatów, a uczy się rysunku i malowania? Nie kwestionuję bynajmniej całkowicie celowości oraz pożytków, jaki przynosi nauka rysunku w szkołach, ale jest ona bardzo jednostronna. Pamiętam, że gdy zdaje się w trzeciej klasie gimnazjum katowickiego wyrysowałem jakiś dzbanek, połowa kolegów go ode mnie kopiowała, a prof. Ligoń orzekł, że jest diabła wart. Karierę rysowniczą skończyłem na tym samym temacie w klasie piątej, bo w tym roku nauczania urywała się już nauka tego przedmiotu. Gdy potem okazało się na uniwersytecie, że jestem kaleką, bo nie umiem patrzeć na obraz czy rzeźbę, bo nie mam zielonego pojęcia o rodzajach grafiki, nie pozostawało nic innego, jak wziąć się przy wszystkim innym wkuwaniu do jakiej takiej prowadzonej po omacku nauki i z tego okresu.

Mam wrażenie, że takim samym kaleką wychodzi ze szkoły średniej uczeń również i dziś. Chcemy popularyzować sztukę w masach, a nie robimy tego, co trzeba, by nauczyć w minimalnym stopniu patrzeć na sztukę inteligenta, człowieka o rozbudzonym i rozwiniętym przez naukę intelekcie.

Dlatego pierwsza propozycja brzmiałaby: ograniczmy naukę rysunku a wprowadźmy naukę historii sztuki w szkołach średnich i przedłużmy ją tak, jak długo trwa nauka literatury.

Inna propozycja to sprawa popularnej prasy artystycznej. Jej zalążek w pewnym sensie istnieje w „Przeglądzie Artystycznym". Ale chodzi o to, by rozwinąć go i rozpowszechnić. Musi być u nas jakieś pismo artystyczne dla wszystkich, a przynajmniej dla tych, którzy czytają pisma literackie. Ponieważ powstają tak liczne Ogniska Kultury Plastycznej, one mogą na razie stanowić początkową bazę, na której opierałby się byt takiego pisma. Kierownicy Ognisk winni o tym pomyśleć. A stamtąd rzecz pójdzie już dalej. Zespół kilkunastu popularyzatorów sztuki znajdzie się bez trudu. Trzeba ich zmobilizować i dać im dobrego organizatora, który wepchnie pismo na rynek.

Propozycja trzecia jest natury organizacyjnej. Propaganda sztuki musi dotrzeć bezpośrednio do tych skupisk ludzkich, które muszą nią być objęte. Wystawy odwiedzane są bardzo skąpo. To znaczy, że związki zawodowe i władze szkolne muszą zorganizować zwiedzanie zbiorowe pewnymi zespołami, a plastycy muszą tu dopomóc mądrymi przewodnikami i komentatorami, by zwiedzanie nie kończyło się na spacerku i niemądrych lub pozbawionych podstaw uwagach zwiedzających

Poza tym wystawa ma ograniczony promień działania. Wynika z tego, że musi wyruszyć z większych środowisk i dotrzeć na tzw. prowincję, do domów kultury, świetlic itp. Rada Kultury w Katowicach zapoczątkowała to doskonale objazdową wystawą malarstwa polskiego urządzoną przy pomocy muzeum bytomskiego. Kontynuuje akcję wystawą malarstwa polskiego i obcego w reprodukcjach. To samo trzeba przenieść na wystawy plastyków współczesnych. Nieliczny zespół obrazów dobrze dobrany, opatrzony dobrym katalogiem i dobrym komentatorem-przewodnikiem będzie działał sprawnie i dotrze tam, gdzie dotychczas docierał oledrukowy kicz lub malarstwo wędrownych pacykarzy. Może przyczyni się do usunięcia tych dwóch plag z domów robotniczych i mieszczańskich, bo może ludzie skonfrontowani z przyzwoitym malarstwem zrozumieją, że lepiej na ścianie nie wieszać nic, niż wieszać paskudztwo. Może zaczną się przed sobą i innymi wstydzić swojej potwornej „dekoracji" mieszkań, może powynoszą olbrzymie bohomazy dewocyjne na strych a zastąpią je skromnym i o ileż bardziej wymownym krzyżem nad łóżkami, może znajdą coś lepszego na miejsce bażanta z cytryną w „jadalni".

Inicjatywę wystaw objazdowych winny wziąć w swoje ręce związki zawodowe. To znaczy, że Związek Plastyków też.

KŁOPOTY

Skoro już na progu nowego sezonu kulturalnego wysuwamy pewne propozycje, nie pomijajmy i drobnych a przeszkadzających w pracy kłopotów.

Jeden z naszych (specjalnie na Ziemiach Odzyskanych) kłopotów nazwałbym wyskrobaniem. Łączy się on z akcją usuwania śladów niemczyzny. Otóż rzecz leży w tym, że zasadę usuwania napisów niemieckich zastosowano także w dziedzinie sztuki. Po wielu biurach i urzędach odziedziczyliśmy sporo „ręcznie malowanych" landszaftów, a nie brak i wielce patriotycznych malunków takiego np. Franza Sikory (czytać twardo: Zikory) przedstawiających budowę okopów, na których oddziały niemieckie miały bronić się przez owe anegdotyczne dwie godziny i dwie minuty (dwie minuty zdobywania, dwie godziny śmiechu). Z obrazów tych usunięto niemczyznę przez proste wyskrobanie nazwiska niemieckiego autora. Nie można naturalnie mieć pretensji o zachowanie obrazów wartościowych, ale z tych nazwisk usuwać nie wolno. Ale też raczej nie należy nimi tutaj ozdabiać miejsc publicznych.

Dlatego trzeba zaapelować do wszystkich powierzchownych gorliwców: przestańcie wyskrobywać. Obrazy oddajcie plastykom. Niech zużytkują płótno i ramy.

Pochwalili się plastycy katowiccy, że zdołali zapobiec na swoim terenie jeszcze jednemu kłopotowi. Udało im się bowiem namówić władzę administrującą mieniem poniemieckim od urządzenia publicznej sprzedaży licytacyjnej obrazów, która niemiecki kicz rozprowadziłaby w stopniu jeszcze większym, niż istnieje dotychczas, po domach prywatnych, gdzie nawet w wyskrobywanie by się nie bawiono. Zachodzi pytanie, czy stanowisko to podzielą wszystkie placówki tego urzędu na Ziemiach Odzyskanych. Jeśli o tym nie pomyślały, to chcielibyśmy przypomnieć.

I jeszcze jeden kłopot z — papierkami. Nie każdemu wiadomo, że na to, by być u nas malarzem, nie wystarczy mieć talent, studia, farby i płótno, ale trzeba także mieć papierek. Pejzażyści w Polsce muszą być licencjonowani. Zwłaszcza ci, którzy chcieliby malować kopalnie, fabryki, człowieka w nich pracującego, morze i porty, które łączą nas ze światem. Każdy taki kandydat na malarza tych obiektów musi posiadać papierek, który upoważniałby go do malowania. Mówił mi jeden z plastyków, że dwóch jego kolegów na wybrzeżu już ma. Inni jeszcze czekają i mają nadzieję, że jednak kiedyś nie ominie ich urzędowy patent na marynistę. Gorzej jest z malarzami na Śląsku. Kopalnię czy fabrykę muszą malować ukradkiem, przy czym ktoś musi stać na straży, by zawołać w porę: uwaga, nadchodzi! Zdarza się bowiem, że zjawia się taka czy inna władza i spędza biednego malarza pod zarzutem utrwalania w pięknych barwach na płótnie tajemnic państwowych i strategicznych. Ale zgódźmy się nawet na te licencje, tylko niech znajdzie się ktoś, kto wyjaśni — jaka władza je wydaje. Dotychczas ze wszystkich zainterpelowanych w tej sprawie czynników, które mogłyby być kompetentne — żaden nie czuł się do roli licencjatora malarzy powołany. A malować trzeba, bo temat jest atrakcyjny pod każdym względem, bo objęty jest i zamówieniem społecznym. Niektórzy plastycy podobno nie zdołali wywiązać się na czas z zamówień Ministerstwa Kultury i Sztuki na pejzaże ze śląskiego zagłębia przemysłowego, gdyż nie mieli zezwoleń, a nie chcieli ryzykować podejrzeń o szpiegostwo.

Trzeba więc usunąć papierkowy kłopot pejzażystów, żeby chociaż przyszły sezon mieli spokojny, skoro już ten częściowo zmarnowali.

I w ogóle warto pomyśleć na najbliższy czas o usunięciu wszystkich kłopotów i o realizacji postawionych propozycji.

Każdy roczny okres pracy kulturalnej musi przynosić nowe postępy. I tutaj czym dalej w las, tym więcej drzew. Czym sprawa posuwa się dalej, tym większe wymagania i trudniejsze postulaty. Takie są już właściwości tego, co nazwany ideałem. A w zakresie znaczeniowym tego słowa leży i sprawa kultury powszechnej.

ZDZ. HIEROWSKI

Wśród czasopism

Myśląc o treści czasopism literackich w ostatnich tygodniach, warto zatrzymać się przy sprawie, którą dotychczas dość starannie u nas omijano i po prostu lekceważono. Chodzi o awans literatury dla dzieci i młodzieży. Awans ten dokonał się w ten sposób, że weszła ona na stałe na szpalty czasopism literackich, że zaczęli o niej pisać ludzie kompetentni zarówno w sprawach artyzmu jak i pedagogii i psychologii wieku dziecięcego. Zjawisko to nie wynikło chyba z gwałtownego i poważnego podniesienia się poziomu literatury dziecięcej i młodzieżowej w Polsce. Raczej odwrotnie — poszerzeniu uległo pojęcie kultury i ugruntowało się społeczne do niej podejście, w wyniku czego powstała konieczność ściślejszej i surowszej kontroli nad lekturą, która przygotowuje przyszłego dojrzałego czytelnika prozy i poezji, przyszłego widza w teatrze „prawdziwym". Brak tej kontroli sprawiał, że w naszej literaturze dla dzieci i młodzieży — rodzimej i przekładowej — panoszyło się w zastraszający sposób i w zastraszających rozmiarach grafomaństwo, nonszalancja, prymitywizm i tym podobne grzechy główne przeciw piśmiennictwu. Obecnie uzyskujemy sprawnie i systematycznie działający aparat kontrolny. Rodzice i wychowawcy mogą sięgać po radę do czasopism literackich w sprawie wyboru książek dla swoich pupilów

W sprawach tych od wielu miesięcy zabierał głos tygodnik „Odrodzenie". Od dłuższego jednak czasu miejsce dotychczasowych omówień książek zajął stały dział pod szerszym tytułem „Sztuka dla dzieci i młodzieży", gdzie omawiane są już nie tylko zagadnienia literatury, lecz i sztuki, psychologii młodego czytelnika, strony graficzne książek, rysunku dziecka itp. Są i ślady, że młodzież również interesuje się tym działem. Oto redakcja otrzymała list od młodego czytelnika (podany w eufemistycznym skrócie w nrze 34.), w którym autor atakuje książkę Marii Wardasówny „Rekord Władka Dzięcioła" i jej pozytywną ocenę napisaną przez tak kompetentnego w sprawach literatury lotniczej Janusza Meissnera. Meissner pozytywnie ocenił książkę śląskiej pilotki, którą my znamy tutaj sprzed wojny od strony literackiej jak najgorzej; pierwszym jej niefortunnym protektorem literackim był Morcinek, który wówczas nie po raz pierwszy padł ofiarą patronowania podobnym elukubracjom regionalnym. Nie znam „Rekordu" Wardasówny, ale znam jej przedwojenną książkę na szybowcowy temat i mogę zapewnić redakcję „Odrodzenia" i młodego krytyka, że ma na pewno całkowitą rację. Jakkolwiek redakcja wykreśliła mu lub przetłumaczyła na słowa „powszechnie używane" określenia „bujda" i „draka" użyte pod adresem autorki „Rekordu", myślę, że one doskonale oddają to, co p. Wardasówna o szybownictwie napisała. Przypadkiem miałem w życiu okres, w którym próbowałem tego sportu na własnych kościach i z tego czasu pozostała mi jeszcze rzadka u literata znajomość teoretyczna spraw szybownictwa i lotnictwa w ogóle. Argumenty młodego czytelnika są murowane i bardzo rozsądne. Z nich widać, że dzieje Władka Dzięcioła to patentowana bujda, przed którą trzeba chronić młodych adeptów lotnictwa. Książka tak napisana musi rozbudzać chorobliwe przez swą przedwczesność ambicje tam, gdzie potrzebna jest żelazna dyscyplina i solidna praca, która trwa latami. Dla przykładu: Władek Dzięcioł zdobywa w szesnastym roku życia najwyższą kategorię pilota szybowcowego (kat. D). A Adam Ziętek, nasz dzisiaj najlepszy pilot szybowcowy, zaczynał swoją karierę lotniczą na moich oczach przed, zdaje się, dwunastu laty. Już przed wojną był bardzo młodym, ale doskonałym pilotem. Dopiero jednak przed dwoma tygodniami zdobył w locie do Austrii ostatni warunek do owej kategorii pilota. Jego kariera jest na pewno piękniejsza od kariery Dzięcioła p. Wardasówny, jest realna i na niej winna wzorować się młodzież, pamiętając, że w szybownictwie ludzie nie tylko zdobywają rekordy, ale także giną.

Polecamy więc dorosłym i młodszym czytelnikom dział „Sztuka dla dzieci i młodzieży" w *Odrodzeniu*. By usprawiedliwić szersze potraktowanie tematu, przypominam, że doskonałego krytyka literatury dziecięcej i młodzieży, krytyka dobrze przygotowanego do pisania w ogóle a do pisania o tej kategorii literatury szczególnie, związał ze sobą na stałe krakowski *Dziennik Literacki*, rekordowe pod względem nakładu pismo literackie w Polsce. Chodzi o Krystynę Kuliczkowską, która prowadzi tam stały odcinek „Książka i dziecko", będący prawdziwym poradnikiem i przewodnikiem po literaturze dla dzieci i młodzieży.

Już dzięki tym dwom pozycjom w naszej prasie literackiej doszliśmy do stanu, że zakupów dla bibliotek dziecięco - młodzieżowych czy na prezenty nie musimy robić na ślepo. Mamy się kogo poradzić i trzeba się radzić tych dwóch pism, o których powyżej wspomniałem. (Ki)

Wyd. „Czytelnik", 3 Maja 12. Redaktor naczelny WILHELM SZEWCZYK. Niniejszy numer przygotował JERZY ANTONIEWICZ, (OLSZTYN). Redakcja: Katowice, 3 Maja 36 a, II ptr. Telef. 325-58. Oddziały Redakcji: w Olsztynie: Jerzy Antoniewicz, OLSZTYN, ul. Kętrzyńskiego 4; — w Szczecinie: Stanisław Telega, SZCZECIN, ul. Waryńskiego 32. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Administracja: Katowice, ul. Młyńska 9, Wrocław, ul. Kościuszki 49, tel. 253. — Prenumerata mies. 60 zł, kwartalna 180 zł. Konto PKO III 4950. Ogłoszenia przyjmuje Sp. Wyd. „Czytelnik". Złożono i odbito w drukarni nr 9, Sp. Wydawn. „Czytelnik", Katowice 3 Maja 12. Tel. 309-73, wewn. 08

R-30636